

Wrażenia z mobilności w ramach programu Erasmus+ w roku akademickim: 2019/2020

Kraj: Francja

Uczelnia przyjmująca: Polytech Nancy, Université de Lorraine

Wydział: Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa, Politechnika Warszawska

1. Wskazówki/rady przed wyjazdem

Co mogę od razu powiedzieć, to że jakkolwiek każdy z nas nie wyobraża sobie wymiany, to i tak nasz Erasmus zaskoczy nas nie do przewidzenia.

2. Dojazd

Połączenie z Nancy (miasto na wschodzie Francji, w regionie Lorraine) nie jest za łatwe, ponieważ samochodem trzeba liczyć około 17h biorąc pod uwagę że prowadzą naprzemiennie przez całą długość trasy dwie osoby (jak zrobiłam to ja jadąc w jedną stronę, co nie do końca polecam, ponieważ swoją podróż zaplanowałam na noc, dojeżdżając ledwo żywa). Jeśli chcemy dostać się samolotem to ja wybierałam na święta opcję – Ryanair (ponieważ z kartą ESNu mamy zniżkę i darmowy bagaż rejestrowany) z Beauvais (BVA) około 1,5h drogi z Paryża. Połączenie BVA-WMA na Modlin, więc potem z Modlina do Warszawy. Do czasu kiedy jeździły normalnie pociągi są opcję taniego TGV za 14 euro (które jadą mniej niż 2h z Nancy do Paryża), jednak potem podczas grudniowego strajku który objął całą Francję – Flixbus około 6h (w okresie najgorszym za nawet 50euro co jest niemożliwe). Te połączenie jest chyba najbardziej kombinowane, jest też wiem Flixbus do Polski jedzie około 23h z przesiadkami, lub kilkoro Polaków których tam spotkałam dostawało się wpierw do Niemiec a potem Sinbadem do Polski. Sporo osób też latało z Luksemburga, jednak do Polski były to jednak droższe połączenia i nie bezpośrednio. Jednak Luksemburg jest dużo bliżej niż Paryż i bez szybkich pociągów TGV, może jest to opcja do rozważenia.

Do lotów polecam aplikację skyscanner która wyszukuje najtańsze połączenia z jednego punktu do drugiego.

3. Zakwaterowania

W tym bardzo pomocna okazała się być uczelnia, a właściwie Pani Aline Pincetic która jest odpowiedzialna za wymiany studenckie w tamtejszym biurze międzynarodowym. Dostałam czytelnie instrukcje jak zaaplikować o akademik i przejść przez formalności (które w Francji są kolejnym wyzwaniem). Akademików jest całe mnóstwo. Są częścią CROUS, które zajmują się sprawami administracyjnymi. Jedyne co polecam to sprawdzić czy w danym jest np. kuchnia, ja byłam jak okazało się w chyba jedynym w mieście który kuchni w budynku nie posiadał – Monplaisir. Jednak ceny pokoju 9m2 ale jednak jedynek są w granicach do 200euro (nawet za 150euro) za miesiąc. Niektóre są wyposażone nawet w łazienki w pokojach, trzeba uważnie czytać.

ESN Nancy, lokalne stowarzyszenie bardzo też pomaga jeśli ktoś zdecyduje się szukać czegoś prywatnie. Pierwsze co to najlepiej do nich napisać i odezwać się, bo są bardzo pomocni i tworzą wspólną wspólnotę Erasmusów.

4. Uczelnia

Ja studiowałam na uczelni Polytech Nancy, która jest częścią Univeristé de Lorraine. Jest to raczej mała uczelnia, jednak co najbardziej mi się spodobało to przez to chyba jest ogromne zaufanie do siebie nawzajem. W mojej grupie (ponieważ miałam studia całkowicie po angielsku) było ok 24 osoby i z tymi osobami dzieliłam prawie każde zajęcia. Nikt nie jest anonimowy, w takiej grupie też łatwiej o przyjaźnie i fajną atmosferę. Polytech składało się z kilku budynków, jeden konkretnie przeznaczony do laboratoriów – budynek techniczny. Świetnie wyposażony, główne zajęcia w np. z modelowania 3D odbywały się na komputerach wyposażonych w naście oprogramowań. My pracowaliśmy na jednym z nich – Catia i nie było potrzeby ściągania niczego na prywatny laptop, bo prawie co druga sala była wyposażona w komputery przy każdym biurku. Nawet zajęcia z języków odbywały się w takich salach, gdzie każdy na spokojnie miał słuchawki, mógł wysłuchać nagrania, wypełnić ćwiczenia, nie było potrzeby drukowania strefy kserówek. Polytech Nancy jest położona w Vandœuvre-lès-Nancy, dalej od centrum, jednak w końcowym okresie mojego pobytu najlepiej będę wspominała podróże elektrycznym autobusem który podprowadzał mnie pod sam praktycznie budynek.

Była też możliwość uczestniczenia w dodatkowych zajęciach z języka francuskiego bezpłatnie przez prawie cały semestr 2 razy w tygodniu po 2h. Te zajęcia odbywały się w centrum miasta na Campus de Lettres. Budynek nauk humanistycznych, już znacznie większy. Zajęcia były o tyle ciekawe, że uczęszczały na nie same osoby z programu Erasmus lub doktoranci, więc miałam okazję uczyć się francuskiego z ludźmi z całego świata, nie tylko z Europy.

W Polytech zajęcia miałam głównie z Francuzami, którzy zdecydowali wybrać się program realizowany po angielsku, co nie jest takie oczywiste w tym kraju. O ile się dowiadywała, to jedna z nielicznych uczelni w ogóle, która daje taka możliwość. Przez to też i ja wiele zyskiwałam, ale też i profesorowie cieszyli się z mojej obecności, co tworzyło niesamowicie ciepłą atmosferę, nawet w okresie egzaminów dzień po dniu.

5. Miasto

Czego dowiedziałam się po przyjeździe, to że Nancy ma korzenie też polskie, jest tu nawet Plac Stanisław, który pięknie honoruje polskiego króla Stanisława Leszczyńskiego. Same miasto jest urokliwe i bardzo francuskie, choć nie jest duże. Jest obecnie jedna linia tramwajowa i pare autobusowych, jednak nie raz piesze wycieczki po naście kilometrów nie były problemem, gdy przechodziłam koło wysokich bezowych kamieniczek w okiennicami.

W mieście, samym centrum znajduję się też dworzec TGV, co daje bardzo szybkie połączenia na całą Francję. Jednak jeśli ktoś woli większe turystyczne miasta, nie wiem czy Nancy nie byłoby za spokojne. Co ja na początku odbierałam za minus, to to że mało kto mówił tam po angielsku, wykluczając oczywiście uczelnie i inne osoby z Erasmusa. Co dla mnie, było trudnością. Potem jednak, zdałam sobie sprawę, że przez to że byłam zmuszona używać języka francuskiego znacznie szybciej przełamalam barierę w mowie. Nancy to też miasteczko studenckie, ponieważ jest tam bardzo wiele różnych wydziałów i szkół.

Społeczność ESN (Erasmus Student Network) bardzo prężnie działa i zapewnia szeroki zakres wydarzeń dla każdego.

Co jest plusem tak małego miasta, że ja nigdy nie poczułam się niebezpiecznie. Choć jadąc do Francji, wiedziałam że muszę być może bardziej ostrożna, będąc w mieście wracając nawet o 4 w nocy przez godzinę, nie miałam nawet poczucia że ktoś mógłby mnie okraść, czy zaatakować.

6. Komunikacja miejska

Ja trafiłam na dużą zmianę całej sieci transportu i co mogę powiedzieć, to trzeba uzbroić się w cierpliwość, bo autobusy potrafią spóźniać się o każdej porze a nawet nie przyjeżdżać. Najlepszym środkiem transportu był tramwaj, który kursował bardzo często w stronę centrum miasta, jednak moja uczelnia była na poboczu, więc nie korzystałam z niego tak często. I to wszystko oczywiście w dni normalne, a ponieważ Francja to kraj, w którym strajki nie są czymś rzadkim, to zdarzało się tak, że strajk był weekend w weekend (skrajnie w grudniu, kiedy trwał tygodnie) i transportu nie było wcale, lub był mocno utrudniony.

Dużo studentów decydowało się od razu na kupno roweru lub wypożyczenie na okres semestru, czego żałuję że nie zrobiłam. Większość też Francuzów poruszało się rowerami, ponieważ Nancy to dość małe miasto, a rowerem też wszędzie bez problemu dało się dotrzeć.

Dobłą opcją jest oferta miesięcznego abonamentu (dla studentów ze stypendium tylko 17euro/mies). Można ją anulować w każdej chwili, jednak trzeba pamiętać że zakupu należy dokonać przed 1 dniem miesiąca. Np, chcąc bilet na wrzesień, kupić trzeba go najpóźniej 31 sierpnia. Koszt pojedynczego biletu to 1,4euro i na nie ma żadnych ulg z racji studenta.

7. Wyżywienie

Życie w Francji jest dużo droższe od polskiego, więc jedzenie serów i bagietek codziennie z czasem przestało być opłacalne. Gotowanie jest możliwe, jednak ja akurat trafiłam na akademik bez kuchni i zaopatrzyłam się w jeden „palnik” elektryczny, co też było czasem problematyczne. Bardzo fajną opcją jest RestoU, tak zwana restauracja uniwersytecka, kantyna. Bardzo obfity posiłek, każdy mógł sam wybrać łącznie z

deserem, serem czy owocem za nieco ponad 3 euro. RestoU to też było dla mnie miejsce spotkań i miły czas w przerwie. W Francji i na większości uczelni był tak zwany „lunch break” od godz 12 do 14. W tym czasie (od 11h30 do 13h30) otwierały się kantyny a do nich przychodziły całe gromady studentów. Można było zauważyć jak punkt 12h z budynków uczelni i pracy wychodzili falami ludzie. RestoU było też otwarte przez na chwilę wieczorem, jednak to na obiad głównie przychodzili ludzie. Jedzenie na mieście było bardzo drogie, tak samo wszystkie fastfoody czy pizzernie.

8. Ceny

Życie w Francji na pewno kosztuje o wiele więcej i trzeba się przygotować, że stypendium Erasmusa nie wystarczy na pokrycie różnicy kosztów. Ja starałam się wybierać oczywiście jak najtańsze opcje, akademik CROUS za 180,40euro/mies, bilet na transport 17euro/mies, lecz koszty podróży czy zwykłych zakupów spożywczych są znacznie wyższe. Lidl jest chyba najtańszym sklepem, więc też warto zwracać uwagę na ceny poszczególnych rzeczy, bo czasem lepiej podjechać 15min do Lidla, Leclerca czy Auchan niż kupować codziennie w Carrefourze. Jak wspominałam są tanie oferty czy TGV – 14euro do Paryża (normalne ceny TGV to ok 60-80euro) lub Flixbus (raz nawet trafiłam na dzień 1 euro Nancy-Metz).

Jednak wydaję mi się, że jak na Francję, Nancy jest normalne cenowo, nie jest to coś niespodziewanego. Porównując ceny z koleżankami z Włoch, czy Portugalii to po prostu jest to różnica w stosunku do Polski, z którą każdy się liczy wyjeżdżając na wymianę.

9. Życie studenckie

Jak wcześniej wspomniałam dużą rolę tu odgrywa ESN. Ja akurat trafiłam też na wspaniałych ludzi w grupie na uczelni (samych Francuzów), którzy wprowadzili mnie do swojego życia, ale wiem też że nie każdy miał takie szczęście u mnie w mieście. ESN przede wszystkim na początku zadbał, aby wszystkie chętnie osoby przyjeżdżające na wymianę do Nancy (ze wszystkich uczelni w Nancy) się poznały. W pierwszym miesiącu praktycznie codziennie coś się działo, potem w okresie większej pracy na uczelni, każdy decydował ile może poświęcić czasu na spotkania, jednak co najważniejsze pewne znajomości które ja stworzyłam w pierwsze dni zostały mi najbliższe i to z nimi z łzami w oczach żegnałam się pod koniec stycznia. ESN też organizuje sporo wyjazdów do Metz, Strassburga, Lyonu czy nawet Monachium w Niemczech, wszystko zależy od chęci i osób zainteresowanych. Same miasto daje też dużo atrakcji, czy w okresie Świąt Bożego Narodzenia – świąteczne markety St. Nicolas, czy pokazy świetlne na planu Stanisława. To też kolejne okazje do spotkań w ciągu roku.

10. Inne/ coś od siebie

Ciężko ująć w słowach, to co przeżyło się tam, na wymianie. Dla mnie Erasmus to było przeżycie, które zostanie, gdzieś na zawsze ze mną w sercu. Ludzie którzy to tworzyli, którzy postanowili podzielić się ze mną swoim życiem, tak jak i ja moim. Erasmus to wyjście ze swojej strefy komfortu i nie raz wiele chwil samotności (nie jakby się

wydawało imprezy noc w noc). To niesamowita możliwość, z której wręcz trzeba korzystać, by nie tyle otworzyć się na innych, inne kultury czy narodowości, ale przede wszystkim na samego siebie. Nie wiem czy przed wymianą byłam świadoma swoich mocnych stron, czy umiałam tak wierzyć w siebie. Erasmus zbudował mnie wewnątrz i wszystkie te trudności pokazywały mi i wciąż pokazują że człowiek jest silny i przed nim jeszcze wiele rzeczy, których nie jest w stanie przewidzieć. Jestem szczęśliwa że mogłam płakać wyjeżdżając z Nancy, że przeżyłam coś tak ważnego dla mnie przez raptem pół roku.